

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/3315,Sejm-podtrzymal-weto-prezydenta.html>

26.04.2024, 04:27

19.08.2011

Sejm podtrzymał weto prezydenta

W piątek 19 sierpnia br. Sejm w głosowaniu podtrzymał weto prezydenta do ustawy o utworzeniu Akademii Lotniczej w Dęblinie. Oznacza to, że uczelnia nie powstanie.

Do odrzucenia prezydenckiego weta potrzeba było 239 głosów. Za opowiedziało się 184 posłów, przeciw było 211, a wstrzymało się 2 głosujących.

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej przekonywał podczas sejmowej debaty, że ustawa o utworzeniu Akademii Lotniczej w Dęblinie utrwała i promuje niekorzystne rozproszenie potencjału edukacji wojskowej. - Ustawa tak naprawdę chce komercjalizować szkolnictwo wojskowe. Chce rzucić na rynek jedną z najważniejszych dziedzin funkcjonowania wojska, jaką jest szkolenie żołnierza, w tym wypadku – oficera. To niespotykana w skali świata koncepcja - powiedział minister Koziej, przedstawiając argumenty prezydenta.



www.sejm.gov.pl

Ustawa zakładała, że Akademia Lotnicza miałaby powstać - z połączenia Wyższej Oficerskiej Szkoły Sił Powietrznych w Dęblinie i Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie.

Zachęcamy do zapoznania się z wystąpieniem ministra S. Kozieja.

**URATOWAĆ DĘBLIN DLA WOJSKA:
sejmowa debata nad wetem w sprawie Akademii Lotniczej
- treść wystąpienia ministra Stanisława Kozieja -**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ustawa, którą Pan Prezydent skierował do ponownego rozpatrzenia, dotyczy szkoły lotniczej w Dęblinie. Ale tak naprawdę jest ona egzemplifikacją szerszego problemu, tj. reformy całego szkolnictwa wojskowego. Dodajmy od razu, że szkolnictwo należy do najbardziej zapóźnionych w transformacji części wojska.

Całe siły zbrojne w ostatnim dziesięcioleciu przechodzą systemową reformę: konsolidują się, przekształcają, profesjonalizują. A szkolnictwo idzie własną ścieżką. I to idzie ścieżką oddalającą go coraz bardziej od wojska. Ono po prostu maszeruje z wojska na rynek cywilny. Ustawa ten marsz chce przekształcić w przyspieszoną ucieczkę.

Bo w istocie uruchamiana przez nią akademizacja szkół oficerskich - to oddalanie ich od potrzeb wojska. Ich główną troską stanie się pozyskiwanie studentów cywilnych na jakiegokolwiek kierunku studiów, a nie szkolenie kurczących się grup studentów wojskowych, rozproszonych po wielu uczelniach. Potencjał dydaktyczny uczelni będzie szybko przestawiany na komercyjne potrzeby cywilne. Dowódcy rodzajów sił zbrojnych już dzisiaj mają znikomy wpływ na szkoły oficerskie, a jeśli przekształcą się one w akademie - będą po prostu wyłącznie ich

petentami.

Przecież to nie ma żadnego sensu. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, a wnioski z ostatnich katastrof lotniczych wykazują to bardzo dobitnie, jak ważne w armii jest dobre, profesjonalne przygotowanie żołnierzy. Dlatego uczenie kandydatów na oficerów nowoczesnego fachu wojskowego musi być priorytetem każdej wojskowej szkoły. Wszystko inne powinno być czymś dodatkowym.

Ustawa tak naprawdę chce komercjalizować szkolnictwo wojskowe. Chce rzucić na rynek jedną z najważniejszych dziedzin funkcjonowania wojska, jaką jest szkolenie żołnierza, w tym wypadku – oficera. To niespotykana w skali świata koncepcja.

Można co prawda komercjalizować niektóre usługowe funkcje wojska: nie dziwi nikogo, gdy widzimy skomercjalizowane stołówki, krawców, czy nawet ochronę jakichś magazynów. Ale skomercjalizować sół wojska, jaką jest jego szkolenie? Ja nie mogę sobie tego za bardzo wyobrazić. I nie sądzę, aby którekolwiek z reprezentowanych na tej sali środowisk politycznych mogło uważać, że komercjalizacja podstawowych funkcji armii – to kierunek właściwy. Tym bardziej, że niejednokrotnie z tej mównicy słyszeliśmy o ryzykach komercjalizacji jako wstępu do prywatyzacji.

Jest do tej ustawy także wiele innych, bardzo poważnych zastrzeżeń. Sądzę, że jej błędy i słabości wynikają z faktu, że nie była ona projektem rządowym. O inicjatywie nie był powiadomiony także Zwierzchnik Sił Zbrojnych. Gdyby ta ustawa szła rządową ścieżką, zapewne nigdy nie dotarłaby do Sejmu.

Nie dotarłaby do Sejmu, bo proponowane w niej rozwiązanie jest oderwane od większej całości, jaką są siły zbrojne. Projekt uzasadniany jest głównie z punktu widzenia samej uczelni, pojawiają się motywacje wynikające z lokalnego rynku pracy. Prezydent pozostaje oczywiście ze zrozumieniem i szacunkiem dla aspiracji akademickich i lokalnych, ale one nie mogą być punktem odniesienia dla reform wojska, które ze swej natury jest instytucją ogólnopolską, a nie lokalną.

Ta ustawa utrwała i promuje niekorzystne rozproszenie potencjału edukacji wojskowej. Obecnie mamy trzy akademie wojskowe. Ustawa proponuje czwartą. W kolejce czeka piąta. A słyszeliśmy już o zamiarach tworzenia szóstej. Za chwilę akademii w wojsku będzie dwa razy więcej niż dywizji. Stalibyśmy się światową potęgą w akademiach wojskowych. Tymczasem np. w Niemczech, mających 1,5-krotnie większą armię, są tylko dwie uczelnie wojskowe o statusie akademickim. Wielka Brytania i Francja mają po jednej uczelni tego typu. Mało tego. U nas bratnia formacja, jaką jest Policja, licząca jak wojsko 120 tysięcy funkcjonariuszy, ma tylko jedną uczelnię wyższą.

Takie rozproszenie musi tym bardziej dziwić, że w uczelniach wojskowych jedynie ok. 10 proc. stanowią studenci wojskowi. Oznacza to, że wojsko ma potencjał edukacyjny dziesięciokrotnie przekraczający realne potrzeby sił zbrojnych.

Uwzględniając nawet wszystkich szkolonych słuchaczy (studentów, doktorantów, różnego typu kursantów) żołnierze stanowią jedynie około 25 proc. Zatem z punktu widzenia potrzeb szkolenia kadr oficerskich potrzebna jest siłom zbrojnym jedna lub najwyżej dwie uczelnie wyższe. I to jest racjonalny model, do którego powinniśmy zmierzać, a nie tworzyć nowe, dodatkowe akademie wojskowe.

Spójrzmy na jeszcze jeden aspekt tego problemu. W całych siłach zbrojnych mamy trzy szkoły podoficerskie. To liczba zdrowa. Każdy rodzaj sił zbrojnych ma swoją szkołę podoficerską. Uczelnie wyższych dla oficerów mamy dwa razy więcej niż szkół podoficerskich (a przecież oficerów w każdej armii jest mniej niż podoficerów). Wojskowy system dydaktyczny stoi na głowie. Ustawa próbuje utrzymać go w postaci odwróconej piramidy.

Jest jeszcze jeden paradoks. Otóż chcemy zwiększać liczbę uczelni akademickich, gdy obniżyliśmy wymagania wobec wykształcenia oficerów do poziomu licencjata. Oficerów z wykształceniem magistra ma być dwa razy mniej (bo tylko oficerowie starsi są do tego zobligowani), a uczelni o uprawnieniach do nadawania stopnia magistra chcemy mieć dwa razy więcej.

I na koniec warto wziąć pod uwagę, że dla samej uczelni dęblińskiej zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest, aby została ona wysoce profesjonalnym centrum szkolenia lotniczego, niż aby na bazie zasobów dęblińskich powstała jeszcze jedna lokalna uczelnia wyższa drugiego stopnia, ukierunkowana na potrzeby cywilnego rynku kształcenia.

Dęblin ze swoimi tradycjami wojskowymi, a w tym przede wszystkim lotniczymi, i ze swoim dorobkiem jest dla wojska i jego lotnictwa wartością samą w sobie.

Tylko taki, wojskowy, a nie cywilny Dęblin może być atrakcyjny i konkurencyjny także w wymiarze międzynarodowym. Nie wolno go zmarnować i utracić dla wojska. A już z pewnością nie można go z wojska wyganiać do cywila, co tak naprawdę czyni procedowana ustawa. Trzeba ratować Dęblin dla wojska.

Szanowne Panie Posłanki! Szanowni Panowie Posłowie!

Pan Prezydent upoważnił mnie, aby Wysokiej Izbie przekazać podziękowanie za wysoce merytoryczny charakter konsultacji i rozmów na ten temat z przewodniczącymi klubów parlamentarnych. Wierzy, że właśnie takie merytoryczne podejście ze strony wszystkich sił politycznych będzie także na sali sejmowej.

Pan Prezydent będzie także wspierał nowego ministra obrony narodowej, który kierując się racjami merytorycznymi chce przeprowadzić konsolidacyjną reformę szkolnictwa wojskowego. Pan Prezydent apeluje o takie wsparcie także ze strony Wysokiej Izby.

Nie ulega wątpliwości, że sprawy wojska nie powinny być wykorzystywane w partykularnych interesach: ani indywidualnych, ani lokalnych, ani w interesach własnego środowiska. Wojsko jest dobrem ogólnonarodowym: nie wojewódzkim, nie powiatowym, nie partyjnym, ani też nie jest dobrem samego środowiska wojskowego, w tym uczelnianego.

Tylko z ogólnonarodowej perspektywy powinno być rozpatrywane, budowane i przekształcane. Wierzę, że dzisiejsza decyzja Parlamentu będzie miała taki właśnie charakter.

Dziękuję za uwagę!

Stanisław Koziej

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

[Tweetnij](#)